



Czym był dziadek?!

Kim jestem? Nazywam się Agnieszka Pilecka. Imię jak imię – zwyczajne. Nazwisko budzi więcej podejrzeń. Jednak nigdy się nad nim nie zastanawiałam, bo po co? To nic więcej, jak zlepek kilku liter, które dziedziczę po nieznanym mi przodkach. Liter tworzących słowo, które w żaden sposób nie określa tego, kim tak naprawdę jestem. A tym bardziej tego, jaka jestem.

Urodziłam się w Polsce. I tak oto żyłam nieświadomie w polskiej rodzinie przesiąkniętej polskimi tradycjami. Otoczona polskimi zwyczajami, uczestnicząc w polskich świątach i uroczystościach.

Pewnego dnia we wrześniu 2006 roku, w Gdańsku odbywały się „Biografie Gdańskie”, dni mniejszości narodowych, na które wybrał się mój tata. Wychodząc z domu, od niechcienia rzucił pytanie: „Idziesz ze mną?”. Doskonale znał odpowiedź, a przynajmniej tak mu się wydawało. Dlatego też bardzo się zdziwił, gdy spytałam o szczegóły eventu. Zastanawiało mnie, po co tam idzie. Przecież z mniejszościami nie mamy nic wspólnego. Właśnie wtedy dowiedziałam się, że dziadek był Karaimem.

– Czym był dziadek?!

– Karaimem.

– Czym?!

– Kim! Karaimem.

– Przecież dziadek był ułanem?! – To obce słowo przyswoiłam dawno temu i byłam z siebie dumna. – I spał na koniu, i... eee... to znaczy jeździł konno i machał sobie tą śmieszoną szabelką!

– Tak, ale był też Karaimem.

– Co to, do cholery, jest?!

No właśnie, co to takiego ten tajemniczy „Karaim”?

Oczywiście na event się wybrałam. Poznałam sympatycznych ludzi, z którymi świetnie się bawiłam. Po tym weekendzie byłam bogatsza o nowe doświadczenia. Wiele się nauczyłam. To właśnie wtedy, w wieku 17 lat, dowiedziałam się, że mój tata jest pół Karaimem. A to, jakby nie patrzeć, czyni mnie... ćwiartką! Miałam poczucie, że powinnam wiedzieć coś więcej o tej narodowości, skoro w pewnym sensie rzecz też mnie dotyczy. Poszperałam w Internecie. Poczytałam ogólniki, wygrzeba-

łam kilka ciekawostek. Później zamierzałam pogłębić swą wiedzę w tej dziedzinie, jednak przeszkodził mi mój najlepszy kumpel: Lenistwo. I tak temat umarł śmiercią naturalną. Aż do teraz.

Czym jest owe „teraz”? Początkiem 2012 roku. Momentem, w którym nie powiem, że dogłębnie zapoznałam się z kulturą czy też religią karaimską, ale zdążyłam poszerzyć swą wiedzę w innych dziedzinach. Zdobyć nowe umiejętności. Rozwinać swoje pasje. A także – odwiedzić Troki, matecznik Karaimów. Owo „teraz” to także czas, w którym istnieje dla mnie czasopismo „Awazymyz” – drukowany głos karaimski. Zdarzało mi się je wcześniej przeglądać, czasem czytać. Teraz idę o krok dalej.

Rzeczy, które dla rodowitych Karaimów są oczywiste i naturalne, dla innych stanowią abstrakcję. Dla osób, które dopiero dowiedziały się o istnieniu owej mniejszości, niektóre sprawy są niezrozumiałe. Wiadomo, inna religia, inna kultura, życie. Gdy się tak nie funkcjonuje, gdy się w tym nie uczestniczy, trudno zrozumieć, o co chodzi. Z drugiej strony nielato to wytłumaczyć w sposób przystępny i ciekawy, a przy tym nienudzający i nie przeładowany historią. Nie twierdzę, że jestem w stanie to zrobić. Chcę jednak spróbować. Pisać o tym, co według mnie jest godne uwagi i wydaje mi się warte opisanie. O tym, z czym zetknęłam się osobiście, czego doświadczyłam. Te właśnie rzeczy będą się tu pojawiać.

Chciałabym, aby ta „moja” rubryka była inna. Bardziej przystępna. Dla każdego. I dla karaimskich wyjadaczy, i dla „niezrzeszonych”. A przede wszystkim dla tych, którzy wciąż, tak jak ja, zadają sobie kluczowe pytanie: „Kim jest Karaim?” Teraz już walczę z Lenistwem. Jestem bardziej zdeterminowana, być może poznam więc odpowiedź. Kawalek po kawałku, a co najważniejsze: obiektywnie. Bo mimo iż teoretycznie mam prawo być kimś „z wewnątrz”, to nie czuję się częścią „tego” wszystkiego. Nie czuję się przynależna do narodu, a tym bardziej do religii. Przynajmniej na razie. Do następnego razu!

Pozdrawia Was

Agnieszka Pilecka – ćwierć karaimski outsider ;)